

PRZEGŁĄD

PISMO LOKALNE
MIESIĘCZNIK
olkuski

NR 15 PAŹDZIERNIK. OŁKUSZ, BUKOWNO. 8 STRON. CENA 2500 ZŁ



- Pogrzeb miał żołnierski - wspomnienia o niedawno zmarłym p. Kunderze • Żelazny krzyż • Dostałem Always'a • Co czytali nasi • fragmenty książki z 1881 r. • Sport !!! - olkuskie szczypiornistki na międzynarodowych • Świadkowie historii - najnowsza książka Józefa Lis

Czerwone Gitary
plakat

Oświadczenie
Klubu Inteligencji Katolickiej
w Olkuszu
w sprawie stanowiska
zajętego przez Rzecznika
Praw Obywatelskich
dotyczącego
nauki religii w szkołach

W środowiskach katolickich w Polsce utrwała się opinia, iż odnawiane co pewien czas kontrowersje prawne wokół sprawy nauczania religii w szkołach, zmierzają do usunięcia religii ze szkół. Stawiamy pytanie: czyjemu dobru ma to służyć?

Panującym powszechnie przed dwoma tysiącami lat zasadom: "oko za oko, ząb za ząb", Nauka Chrystusa przeciwstawiła przykazanie miłości bliźniego, przeciwstawiła zasadę wybaczenia, zasadę miłości nieprzyjaciół oraz powinności poskramiania wszelkiego zła, jakie pojawić się może w duszy człowieka. Na humanitarnej kanwie tej Nauki rozwinęła się kultura europejska i z nią związane humanitarne organizacje międzynarodowe oraz konwencje międzynarodowe próbujące dać osłonę prawną dyskryminowanym mniejszościom, a więc mniejszościom wyznaniowym, rasowym, narodowościowym i innym. Mówiąc o tym należy podkreślić, iż w społeczeństwie polskim nauka Chrystusa wytworzyła na dość wczesnym etapie naszych dziejów pewną postawę, pewien styl życia społecznego, dzięki któremu to, co w 20 wieku starają się uregulować w Świecie konwencje międzynarodowe - u nas było przyjęte już w XV i XVI wieku.

/c.d. na stronie 7/

340 metrów garaży

Kiedy jadąc do Chrzanowa dotrzemy na wysokość Osiedla Młodych rzuci nam się w oczy niezwykle, wyjątkowo nieestetyczny widok. Wzdłuż szosy ustawionych jest 50 garaży. Drobną częścią tych budowli pokazujemy na zdjęciu. Gdyby to były jakieś estetyczne budowle - ale nie. Są to wyjątkowo szpetne blaszaki, ustawione na kształt pstrokatego węża; duże i małe, pomalowane na różnorakie kolory, niektóre zardzewiałe, z wjazdami z różnych stron. Wyjątkowy przykład estetycznej szpetoty.

Któż to postawił te budowle? Kto się na to zgodził, aby przy wjeździe do miasta wzdłuż ruchliwej ulicy ustawiono coś tak nieestetycznego? Czyż mało mamy wokół siebie brzydoty. Wszak po drugiej stronie szosy postawiono niemal całe miasteczko garaży, stanowiące przerażający dysonans w środku betonowego, niepięknego niestety Osiedla Młodych.

Okazuje się, że o ile stan prawny garaży na Osiedlu nie budzi zastrzeżeń, o tyle budowle wzdłuż szosy mają nie tylko estetyczny wymiar. Są one dowodem, jak można lekceważyć przepisy, robić co się chce, bo u nas panuje demokracja a władza wojewódzka wie lepiej, co ma robić i Rada Miasta i Urząd Rejonowy i Miejski.

Historia ta ma przebieg, który musi budzić i zdziwienie i przerażenie na myśl o anarchii, jaka jej towarzyszy.

W roku 1989 mieszkaniec Żurady S.G. wystąpił do ówczesnego Urzędu Miasta o wyrażenie zgody na postawienie na swojej działce przy ul. Kamyk dwudziestu garaży. Naturalnie chodziło o wydzielanie placu posiadaczom

aut z pobliskiego Osiedla. Nie wiadomo dlaczego - wszak tamtych ludzi na urzędniczych stanowiskach już nie ma - zgodzono się na tę prośbę z zastrzeżeniem, że decyzja ma charakter tymczasowy, do roku 1994.

Ob. S.G. znając jak widać mechanizm władzy - wkrótce wydzierżawił całą działkę długości 340 metrów i raz-dwa powstało tam bezprawnie nie 20 - ale 50 garaży. To jest ów obiekt, który tkwi jak zadra przy szosie Olkusz-Chrzanów. Zmieniła się władza miejska - nowa postanowiła ukrócić jawne i bezcelne bezprawie Ob. S.G. Urząd Rejonowy polecił zapobiegliwemu rolnikowi z Żurady do czerwca 1992 zlikwidować nieprawnie powstałe garaże - aowych 20,

/c.d. na stronie 2/

Będziemy mieć pustynię za miedzą ?!

Eko-sprawy

Las zajmuje szczególne miejsce w krajobrazie. Oprócz tego, że dostarcza człowiekowi wiele produktów wykorzystywanych w gospodarce jak: drewno, żywice, grzyby, owoce leśne jest także miejscem wypoczynku i ciszy, do której tak chętnie uciekamy od zgiełku miasta.

Ale to oczywiście nie wszystkie walory lasu. Funkcje biologiczne zdecydowanie przewyższają jego znaczenie gospodarcze. Lasy zatrzymują znaczną część wód opadowych, zwiększają wilgotność całej okolicy i zasoby wód gruntowych. Mają olbrzymi wpływ na to, czm oddychamy. Otóż jeden hektar lasu w ciągu 12 godzin pochłania z powietrza 250 kg dwutlenku węgla i oddaje do powietrza około 200 kg tlenu. Ślusnie uważa się, że jest to miejsce sprzyjające zdrowiu. Rośliny leśne wytwarzają szereg substancji lotnych w postaci olejków eterycznych i zabójczych dla mikroorganizmów fitocydów. Lasy zapobiegają także erozji gleb. Trudno jest człowiekowi namacać doświadczyć, jak olbrzymią rolę w jego życiu - jesteśmy przecież częścią natury - odgrywa las, ale przekonamy się o tym wtedy, gdy jego brak odbije się na naszym zdrowiu. Istotnie, lasów jest coraz mniej, a ostatnie kataklizmy w postaci pożarów zmniejszyły zastraszająco i niespodziewanie ich powierzchnię.

Na przełomie X i XI w powierzchnia lasów w Polsce zajmowała 75%, dzisiaj liczba ta wynosi około 27%. Lasy niszczone są przez stałe zabieranie gruntów leśnych przeznaczonych na kopalnie

/c.d. na stronie 5/

Do woja marsz ...

Jesienna pora to czas poboru do wojska. 19. letni młodzi ludzie stają przed komisją wojskową, która ma zadecydować, czy delikwent nadaje się do noszenia kałasznikowa, czy też jest życiowym ciemniemą i należy go od męskiej przygody zwolnić.

Udaliśmy się więc do Miejskiego Domu Kultury w Olkuszu, gdzie działa Rejonowa Komisja Poborowa. Na jej czele stoi Kierownik Urzędu Rejonowego inż. Leszek Konarski, zaś w jej skład wchodzi pułk. mgr inż. Andrzej Sobczyk, Komendant Wojskowej Komendy Rejonowej w Będzinie, zastępca Burmistrza Olkusza mgr Jacek Ćmielewski i kierownik Wydziału Spraw Ogólnych Urzędu Rejonowego mgr Krystyna Buchowiecka. Równolegle z Komisją Poborową działa Komisja Lekarska, niezależnie działająca, a powołana przez Wojewodę Katowickiego.

/c.d. na stronie 7/

To musi być walka o wszystko

Przew. M. Krzaklewski
w Olkuszu

Dnia 3 września w auli Zespołu Szkół Ekonomicznych odbyło się spotkanie z Przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Marianem Krzaklewskim.

W założeniu miało ono być spotkaniem z członkami tego związku, ale jak się okazało zgromadziło słuchaczy w różnym wieku - starszych i młodszych, członków Związku, jego sympatyków i oponentów.

Przewodniczący referował zebranych bieżącą i dalekosiężną politykę społeczną "Solidarności", wyjaśnił i komento-

wał aktualne wydarzenia, jak np. strajk w Zagłębiu Miedziowym, w Tychach, w kopalni "Rozbark", "Ursusie", polemizował z dyskutantami, którzy zarzucali "Solidarności" zbyt małą dynamikę

działania, wskazywał, że głównym problemem ekonomicznym kraju - jest jego zdaniem nie tyle ograniczenie inflacji, ile pobudzenie rozwoju ekonomicznego, czemu w głównej mierze ma służyć

/c.d. na stronie 2/



Sprawy Samorządowe

Konferencja Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów

W dniach 11-13 września br. w Poznaniu odbyła się konferencja Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów zorganizowana przez Zarząd Związku Miast Polskich. Temat konferencji: Reforma państwa, w tym rola i miejsce samorządu terytorialnego - sposób jego powoływania i funkcjonowania. Prezydent RP skierował list do uczestników konferencji, który poniżej publikujemy w fragmentach. Z naszego miasta w konferencji uczestniczył Zastępca Burmistrza, mgr Jacek Ćmielewski. Do problemów poruszonych w tej konferencji, jak również do problematyki i roli samorządów powrócimy w najbliższym numerze Przeglądu Olkuskiego.

/c.d. na stronie 7/

CZERWONE GITARY

Koncert w Hali OSiR-u

Kolejny dzień trasy. Tym razem Olkusz. "Chłopcy" już dzień wcześniej przejechali do naszego miasta, by móc w spokoju przygotować się do koncertu, wykonać kilka prób, przygotować cały "image" tego przedstawienia. Wszak jest to ich ponowna promocja, "come back" po prawie 25 latach od momentu powstania zespołu.

Godzina 17.10. Dzięki pomocy organizatorów imprezy udaje mi się dotrzeć do członków zespołu. Ostatnie minuty przed koncertem spędzają w zaciśnię hotelowym. Wydają się zrelaksowani, ale już widać na ich twarzach skupienie. Na pewno sami sobie zdają sprawę z tego, że nie mają już "osiemnastu lat", i że ten koncert pozostawi na ich już siwej skroni kolejną zmarszczkę. Kolejne znamię wysiłku, jaki musi włożyć artysta w swój dorobek, w to, co czyni go sławnym, popularnym.

/c.d. na stronie 6/



Komunikacyjne igraszki

Augustiańska

Ulica Augustiańska w Olkuszu jest polem ciekawych eksperymentów komunikacyjnych. Ilość znaków, jaką ustawiono na tej krótkiej uliczce, i to sprzecznych ze sobą każe przypuszczać, że chodzi o eksperyment typu "co będzie, jeśli znaki drogowe stawiać się będzie na chybił-trafił".

Oto od strony Rynku stoi znak: Zakaz wjazdu (z wyjątkiem mieszkańców).

/c.d. na stronie 7/

List do Redakcji

Kiedyś w Przeglądzie Olkuskim został podjęty temat subkultur. Spotkał się on z dość małym zainteresowaniem i reakcją młodzieży, a wydawać by się mogło, że rozgniewana młodzież ruszy szturmem i zaleje redakcję morzem brońnych swoich racji listów. Czyżby nie nie robiono sobie ze słów krytyki?

Po wakacjach pojawiło się na naszych ulicach więcej "postawionych czupryn" lub zupełnie "wygolonych lśniących głów". Młodzież będąc tu i tam z pewnością zetknęła się z różnym środowiskiem

/c.d. na stronie 7/

Z ostatniej chwili ...

• Już 29 listopada, w Dzień Świętego Andrzeja, patrona tutejszej parafii nastąpi uroczystość, na którą tyle lat czekaliśmy: oddanie do użytku słynnych olkuskich organów po długotrwałym remoncie. Będzie sesja naukowa z udziałem pracowników wyższych uczelni muzycznych, koncert profesora Jargonia. Olkuskie zakłady pracy zatrudniały audycję telewizyjną, która będzie emitowana w programie ogólnopolskim. Pokazane zostaną w niej dramatyczne dzieje organów olkuskich mistrza Jana - a przy okazji problemy naszego miasta.

• Jak się dowiadujemy - przygotowany jest wniosek dla sesji Rady Narodowej, aby zmienić nazwę Osiedla Młodych na "Osiedle na Wzgórzach". Przy tej okazji warto zwrócić uwagę, jak doszło do tego, że to osiedle tak kiedyś zostało nazwane. Otóż kiedy było ono na ukończeniu, ówczesny przewodniczący zarządu Miejskiego Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej na sesji Miejskiej Rady Narodowej zgłosił wniosek, aby dla uczczenia wysiłku młodzieży olkuskiej przy budowie socjalizmu w Polsce osiedle zostało nazwane "Osiedle Młodych". Nazwy tej nie wymyślił przewodniczący, ob. A., lecz zły duch Olkusza drugiej połowy lat siedemdziesiątych, I sekretarz Komitetu Partii Maciej Postolski. Zło i krzywda, jaką przyniósł ten człowiek Olkuszowi wymagałyby osobnej dokumentacji. Z jego więc polecenia satelitarna organizacja młodzieżowa zgłosiła wniosek o nazwę "Osiedle Młodych". Propagandowy wydźwięk nie budzi tu dyskusji. Sama nazwa nie ma dla dzisiejszych mieszkańców tego Osiedla żadnych podtekstów politycznych. Są młodzi, mają mnóstwo dzieci i osiedle długo jeszcze będzie młode. Jest im obojętne, jak się nazywa ten kawałek Olkusza. Skoro jednak zamierza się zmienić to co jest, zachodzi problem, czy rzeczywiście pomysł "Na wzgórzach" jest najlepszy. Kiedyś Rada Narodowa nie odczekała się słowem na wniosek o nazwę "Osiedle Młodych". Nikt nie odważył się na dyskusję w sprawach ważnych. Może dziś warto zapytać o zdanie Mieszkańców? A najlepiej ogłosić konkurs wśród młodzieży tego Osiedla i spośród najbardziej udanych wybrać najlepszą?

• Coraz częściej przychodzą do naszej Redakcji Czytelnicy, rozżaleni na stan olkuskiej telekomunikacji. Okazuje się, że mimo, iż Olkusz należy do jednych z najlepiej "stefonizowanych" miast, to okres oczekiwania na otrzymanie przyłącza może trwać nawet latnych kilka lat. Tragiczna jest również sytuacja na "miedzymiastowej", przez którą trudno jest się dozwonić gdziekolwiek. Na rozmowę do pobliskich miejscowości trzeba czekać nawet wiele godzin.

Halo, proszę Pani spod 900, szybko proszę ... Szybciej do Europy.

• Jak się dowiadujemy - Szkoła Podstawowa nr2 w Olkuszu zwyciężyła w wojewódzkim konkursie o tytuł najbardziej usportowionej szkoły sportowej w roku 1991/92. Gratulujemy tego niesamowitego wyczynu dyrektorowi, nauczycielom kultury fizycznej a przede wszystkim młodzieży. Szerzej napiszemy o tym w następnym numerze.

• Z kół zbliżonych do Urzędu Miasta dowiadujemy się, że takie piękne stylowe lampy jak na ul. Krakowskiej będą w obrębie całego Starego Miasta. Kiedy? Gdy Stare Miasto zostanie przebudowane. Już trwają prace nad planami i dokumentacją.

• Patrząc, patrzcie - Ulica Cegielińska jest naprawdę przebudowana.

• W Osieku na cmentarzu parafialnym w nocy z 9.09. na 10.09. nieznanymi sprawcami sprowadzili zniszczenie 8 grobów. Dewastacji i kradzieży uległy groby posiadające granitowe i marmurowe pomniki.

340 metrów garaży

/c.d. ze strony 1/

postawionych za zgodą poprzedniej administracji - po upływie terminu, na który wydano zgodę.

Ale Ob. S.G. - nie w ciemni - jak widać bity - od decyzji tej odwołał się do Urzędu wojewódzkiego. Dlaczego się odwołał, skoro jawnie zlekceważył prawo - trudno dociec. Faktem jest, że Urząd Wojewódzki - ku zdumieniu urzędników Urzędu Rejonowego i Miasta w Olkuszu - decyzję olkuskiego Urzędu uchylił i odesłał do ponownego rozpatrzenia. Pismo w tej sprawie jest przykładem urzędniczej kazuistyki. Jakież bowiem argumenty mają urzędnicy w Województwie. Po dogłębnym wycztaniu się w obszerny elaborat - można by je tak zreferować: skoro jest już 20 garaży, nie szkodzi, jeśli ich będzie więcej, teren nie jest rolniczy /a jest!/, bo na nim stoją garaże /sic!/ a sprawa estetyki to do prawdy rzecz drugorzędna. Od tej decyzji Burmistrz założył skargę, uważając ją za jawne naruszenie nie tyle paragrafów, co logiki. O sposobach argumentacji Urzędu Wojewódzkiego, logice i zgodności z prawem niech świadczy taki fakt: obywatelka N postawiła garaż "na dziko". Z Urzędu Miasta otrzymała decyzję o jego likwidacji, co też uczyniła, odwołując się jednak do Urzędu Wojewódzkiego. Decyzja Urzędu w Olkuszu została podtrzymana, a skarga oddalona, ponieważ - jak się informuje zainteresowaną garaż został już rozburzony. A gdyby nie został?

To tyle. Czas na refleksje. Jeśli tak ma wyglądać demokracja, że każdy będzie robił, co uważa za korzystne dla siebie bez oglądania się na innych, jeśli tak ma wyglądać praworządność, że władza wyższego szczebla, jako ten dobry wujek wie lepiej, niż władza lokalna, jeśli tak ma wyglądać "ujmowanie spraw w swoje ręce", jak to

zrobił G.S. to lepiej dać sobie spokój z próbami uporządkowania Rzeczypospolitej.

Pozostaje problem właścicieli tych garaży. Zapewne płacić oni słony czynsz od G - i to ich sprawa. Nie chcieliby, aby ich eksmitowano, wszak trzymają w tych blaszanych budkach nieraz dorobek całego życia. I na to Urząd Miejski nie może zamknąć oczu. Trzeba ludziom pomóc. Planuje się przeznaczenie na garaże terenu przy ul. Żuradzkiej /dawna Świerczewskie-

/FL/



Przewodniczący
M.Krzaklewski
w Olkuszu

To musi być walka o wszystko

/c.d. ze strony 1/

ograniczenie lub zniesienie "popiwku". Młodym uczestnikom spotkania, zaniepokojonym o swój los wyjaśniał, że ich przyszłość leży w przyszłości Polski, demokratycznej i samorządnej. Komentował jako bezprawne skutki działania "Sieci".

Jak zwykle - gość się spieszył i słuchacze rozeszli się z uczuciem pewnego niedosytu.

A oto kilka stwierdzeń Przewodniczącego Krzaklewskiego wg. zapisu magnetofonowego:

"Jesteśmy w przełomowym momencie. Może nie w tak przełomowym, jak mówią dziennikarze, politycy, którzy chcą wygrać swoją wyborczą szansę czy ludzie, którzy zamierzają spowodować reanimację poprzedniego systemu i władzy - Mamy wolny parlament - ale jeszcze nie odcieśliśmy się od poprzedniego systemu i władzy, nie mamy wciąż konstytucji uchwalonej przez ten wolny parlament. Doszliśmy jednak do sytuacji, kiedy w Sejmie wyłoniła się koalicja większościowa. Dotąd nie stworzyliśmy warunków do skonstruowania naszej rewolucji. Teraz taką szansę przez wolny parlament mamy, ale wciąż jesteśmy w pajęczynie ustaw komunistycznych, łącznie z konstytucją. Naszym błędem, nas, Związek także było to, że akcja bezpośrednia - nawet strajkiem generalnym dwa lata temu nie doprowadziliśmy do wolnych wyborów. Te w 1989 r. to był plebiscyt na niepodległość, a same wybory były już przed faktem przegrane. To tak, jakby przed meczem był znany wynik: jesteśmy lepsi, owszem, ale mecz macie przegrany 3:1. Mamy więc wreszcie w parlamencie koalicję większościową. Nasz pracodawca,

który jest w większości państwo, ma parlamentarną większość, wiem więc, że jeśli ja z nim podpiszę układ - to mogę liczyć na jego stabilność.

... Zmiany systemu nie mogą być zmianami kosmetycznymi, muszą to być zmiany czelne dla ludzi ...

/ tu nastąpiło wyjaśnienie założeń 16 ustaw Paktu o przedsiębiorstwie państwowym, jego znaczenia i szans dla przedsiębiorstwa państwowego i załóg pracowniczych - oraz roli związków zawodowych/

... Mówi się, że Solidarność rządzi, że mieliśmy dwa kolejne soliarnościowe rządy. Takie sformułowanie jest chytrym wybiegiem dziennikarzy i polityków, aby zrzucić odpowiedzialność za ewent. niepowodzenia na nasz związek. Oni do Solidarności przynajmniej się wtedy, gdy się im niebył powodzi. Jak im idzie dobrze - wtedy "Solidarność" się nie liczy. Związek jako organizacja związkowo-polityczna był pomysłem politycznym na zmianę ustroju w Europie środkowo-wschodniej i to pomysłem znakomitym. Otoczenie polityczne Związku było z nim wtedy i dotąd, jak długo nie mogło działać jawnie. Jak tylko można było tworzyć partie polityczne - to oderwało się od Związku, opuściło nas, odeszło. I dobrze. Ale oni chcą ze sobą zabrać bazę związkową. I tu idzie walka o to, aby nasz Związek nie stał się organizacją podporządkowaną jednej partii, jednej opinii politycznej, żeby zachował swój pluralizm, był niezależny od partii politycznych. Związek nie zamierza - jak partia - zdobywać władzy. Naszym celem jest bronić praw pracowniczych. Ja nie rządę, ja nie mam telefonów rządowych na biurku, ani nie podejmuję żadnych decyzji państwowych, np. kadrowych.

... Waleśa będąc przewodniczącym Związku miał - o paradoksie, większą władzę niż będąc prezydentem, a to dlatego, że nadal nie mamy małej konstytucji, która by mówiła, jaki jest podział władzy w Polsce między różne ośrodki decyzyjne.

... Co do strajków: gdyby nie było przyczyn ekonomicznych - nie byłoby dla nich poparcia politycznego

... Prezydent i premier ustalili pięć programów składających się na program główny rozwoju kraju. Jednym z nich jest zwrócenie się w stronę problemów regionalnych. Ożywienie lokalne sprzed dwu

go/i na ul. Korczaka. czy to jednak rozwiąże problemy właścicieli aut z Osiedla Słowi, Młodych i innych. Olkusz dusi się od nadmiaru samochodów. W godzinach szczytu trudno przejść przez ulice, szczególnie centralne. Dwa place na garaże /i przymiarka pod wiaduktem/ problemu nie rozwiążą. Trzeba znaleźć dalsze tereny. Wszak budowa placu pod garaże nie obciąża kasy miejskiej - właściciele samochodów sami by wszelkie prace wykonali i jeszcze za teren zapłacili. W przeciwnym wypadku takich S.G. pojawi się wkrótce więcej, a prawo lokalne zostanie wystawione na pośmiewisko.

List do Redakcji

/c.d. ze strony 1/

i jak to najczęściej bywa przykład czerpała z ludzi niegodnych naśladowania. Ja spędziłam wakacje w mieście, w którym w jednej kolejce razem stali skini, metale, punki i bynajmniej nie patrzyli na siebie bykiem. Kiedyś Olkusz dudnił przekazywaniem sobie wiadomości kiedy to .. taki a taki metal spuścił łanie .. takiemu a takiemu punkowi. Teraz to ucichło. Teraz to ucichło, ale dochodzi do innych równie przykrych zdarzeń. Wrzesień i październik są bardzo trudnymi dla pierwszoklasistów, zwłaszcza chłopców. Został im przypisany dość niemiłe brzmiący przydomek /raczej przezwisko/ "kotów". Są oni potocznie "tępieni" co można porównać do znęcania się i wyciągania pieniędzy najczęściej na papierosy i wino. To przykre, ale to co ostatnio zdarzyło się w okolicach dworca kolejowego opiszę poniżej.

Dwóch wracających ze szkoły chłopców zaczepiła grupka podpiitych i najwyraźniej pragnących dalej pić - "odmieńców". Kiedy zorientowali się, że samą prośbą o kilka tysięcy nie nie wskorają, pojawił się nóż. Reakcja ludzi przechodzących polegała jedynie na tym, że przechodzili na drugą stronę ulicy. Chłopcy wybrnęli z sytuacji tracąc z kieszeni kilka tysięcy złotych, ale czy takie zdarzenie w ogóle powinno mieć miejsce? Czy ma dojść do tego, że widząc z daleka kogoś z "postawionymi włosami" mamy się bać? No chyba nie! Kiedy wspomnę sobie wakacje, mam przed oczami ulicę, na której roilo się od młodzieży siedzącej na ziemi z puszką po konserwie lub czymś, do czego przechodnie wrzucali kilka groszy. Potem tę samą młodzież spotykało się w barze piwnym. Różni się to może tylko tym, że nie zdobywali oni pieniędzy do przepicia w tak perfidny sposób. No, ale tą właśnie żebrzącą młodzież czasem widywało się z miotłą i koszem na ulicy. W Olkuszu trudno byłoby zobaczyć skina czy też metala zamiatającego chodnik.

Przechodzień

P.S.
Redakcja patrzy na olkuskich skina i punków z pobłażaniem. Takie to prowincjonalne. Dotąd ci młodzi ludzie siedzieli na rynku pod Urzędem Miejskim i nikogo nie zaczepiali. Jeżeli jednak zamieniają się w bandytów, trzeba ich doprowadzić do porządku. Ich rodziców także, bo sądząc po dziecinnych twarzach, są to uczniowie szkół podstawowych, za których odpowiadają ojciec i matka.

okresu kształcenia w takich kierunkach, które są zgodne z aktualnym rynkiem pracy. Zdajemy do przekwalifikowań masowych, na co mamy pomoc Banku Światowego w wysokości 130 milionów dolarów. Dotyczyć to będzie głównie młodzieży i zmierzać do tego, aby znalazła ona nowe kwalifikacje i zatrudnienie.

... W oświacie zamiast robić ilustracje, jeśli chodzi o zawód nauczyciela i nie dopuścić do stanowisk ludzi poprzedniego reżimu, zamiast wprowadzić dla nich pięć lat karencji - wprowadzono szalejącą demokrację w postaci konkursów na dyrektorów. Tworzono nowe związki postkomunistyczne po to, aby opanować komisje konkursowe. Odebraliśmy sobie argumenty odcięciem się od poprzedniego systemu w szkolnictwie.

... Do tej pory w Polsce nie odcieśliśmy się konstytucyjnie od poprzedniego systemu.

... Nasze związkowe sukcesy w negocjacjach z rządem: przywrócenie zasiłku dla matek samotnie wychowujących dzieci, podniesienie wskaźnika korekcyjnego 0.6 na 0.7 w czerwcu, podniesienie płacy minimalnej do 1 mln 300 tys. zł. W wielkich sprawach jak np. popiwek walka idzie na całego, ale musimy mieć dobre rozeznanie, czy nasz Związek ma odpowiednie fundusze, aby podjąć się strajków na wielką skalę. Jak by Solidarność ogłosiła strajk - i zastrajkowy na zaledwie 4 zakłady, to ja bym się pewnie musiał powiesić. Bo jak by to było. Jak nie ta forma nacisku - to inna. Np. w parlamencie, gdzie mamy swoich posłów i gdzie prowadzimy zupełnie samodzielną politykę nie wchodząc z nikim w koalicję rządowe ani ugrupowania polityczne. Jednak 27. naszych posłów decyduje o większości i dlatego mamy mocną pozycję. O sprawy pojedyncze związek nie będzie stawiał wielkimi akcjami. Związek jest w stanie pójść na generalne starcie gdy te zmiany, które są obecnie sygnalizowane będą oszustwem względem pracowników. Jeśli bym został oszukany - będzie działacze zdecydowanie. Ale to musi być świadoma walka o wszystko.

... Wola Rządu zniesienia popiwku ma zdecydowane znamiona polityczne. Chcemy, aby powiedziano, kiedy to nastąpi, w jaki sposób, jak będzie zróżnicowane.

/FL/

Bezpieczna droga do szkoły

Jak nas poinformował Naczelnik Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta - Józef Łebek Zespół do Spraw Oznakowania i Ruchu Drogowego przy Wydziale Komunikacji Urzędu Miasta dokonał przeglądu poziomu bezpieczeństwa w rejonie szkół i przedszkoli na terenie Miasta i gminy Olkusz, w związku z rozpoczęciem roku szkolnego 1992/1993.

Administratorem ulic i dróg, to jest Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Zarządowi Dróg Publicznych zalecono uzupełnienie oznakowania poziomego i pionowego na przejściach drogowych ze szczególnym uwzględnieniem okolic szkół i przedszkoli.

Przykładem wymagającym natychmiastowej interwencji jest przejście poprzeczne ulicy 20. Straconych do ulicy Ogrodowej, co wiąże się z bezpieczeństwem dzieci mieszkających w zachodniej części miasta, a uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 5. Będą to: wymalowane na jezdni przejście wraz z pionowymi znakami drogowymi.

Następnym problemem, którym zajmie się Zespół w październiku będą sprawy przystanków komunikacji zbiorowej i dworców PKM, PKS i PKP. Szczególnie dotyczy to bezpieczeństwa pasażerów, prawidłowej informacji itp.

Stw.



Miroslaw Siudyka

BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO

NUMER 7
PAŹDZIERNIK
1992

Co czytali nasi pradziadowie

Świadcowie historii

Miejski Ośrodek Kultury W Bukownie może poszczycić się wreszcie dość dużym wydawnictwem z prawdziwego zdarzenia. Sfinansował książkę Józefa Liszki (236 stron, 120 fotografii - w tym 16 kolorowych) - "Przydrożni świadcowie historii. Kapliczki - figury - krzyże". Redakcji i korekty dokonał E. Gawarecki.

Jest to na wysokim poziomie zapelnienie "białej plamy" dotyczącej kapliczek, figur i krzyży przydrożnych ziemi olsko-sławkowskiej. Temat bardzo szeroki i został ograniczony do terenu Olska, Bukowno, Bolesław, Krzykawa i Sławków oraz okolicznych ziem.

Książka ta na wskroś przemysłowa, a przez to bardzo komunikatywna. Została podzielona jak gdyby na rozdziały, które wynikają z miejscowości, w których znajdują się interesujące autora obiekty. Pod fotografią kościoła, kaplicy, kapliczki, figury lub krzyża podana jest lokalizacja, krótki opis, informacje o fundatorach, o okolicznościach i dacie powstania. Jeżeli brakuje faktów, są przypuszczenia. Pojawiają się też często cytaty zaczerpnięte z przewodników, opracowań, artykułów, z legend itp.

Nie zabrakło również poezji, która powstała w wyniku przeżyć emocjonalnych związanych z kapliczkami.

Niewątpliwie warto zapoznać się z tym wydawnictwem, które pogłębia naszą znajomość regionu.

Książka-album została napisana z myślą o zachowaniu w naszej pamięci tego, co stanowi naszą historię. Nie ulega wątpliwości, że wielu zabytków już nie ma, w najbliższej przyszłości zginąć może następne. Była to myśl, którą miał na uwadze J. Liszka podczas opracowywania tego tematu.

"Stare te zabytki wiejskiej sztuki i budownictwa giną z rokiem każdym i przyjdą czasy, w których z powodu samej starości zanikną zupełnie. Dopóki więc istnieją tu i ówdzie, choć nie zawsze pięknie i ciekawie, ale zawsze dające obraz miejscowej kultury, powinny być olwim lub fotografią odtworzone i zebrane z całego kraju."

Książka jest do nabycia w sprzedaży detalicznej i hurtowej u wydawcy - w Miejskim Ośrodku Kultury w Bukownie.

Na strychach starych domów można czasem znaleźć stare książki. Świadcą one o zainteresowaniach naszych pradziadów. Czyta się je z dużym zainteresowaniem. Styl prosty, treść głęboka i pouczająca. Jedną z takich książek znalazł po swoich pradziadach pan Tadeusz Jeziorowski.

Jest to książka wydana w 1881 roku w Warszawie, nakładem J. Mierzbacha w składzie głównym w księgarni Gebethnera i Wolffa. Książka nosi tytuł "Książka czytania i rachunków do użytku początkujących ułożona przez Leopolda Sumińskiego b.Rz.R. Stanu i Wice Kuratora". Cena jej wynosiła 20 kopiejek. Książeczka jest oprawiona wraz z "Podręcznikiem do odmawiania pacierza z objaśnieniami na pytania i odpowiedzi". - napisana przez ks. J. Kanickiego, proboszcza bolesławskiego, a wydana przez drukarnię St. Niemiry i synów - plac Warecki 4 w 1899 r. z adnotacją: "czysty dochód na upiększenie nowo-zbudowanego kościoła w Bolesławiu". Ks. Kanicki to ówczesny proboszcz parafii Bolesław, którego zwłoki spoczywają na starym, bolesławskim cmentarzu.

Na czystych stronach książeczki wypisane są nazwiska, przypuszczalnie przyjaciół jej właścicieli - Stanisławy Czyżawej: Buziński, Jedliński, Wyrzykowski. Jest tu również napis: "kto tę książkę ukradnie, temu ręka odpadnie". A oto ciekawsze cytaty z tej książeczki:

Przysłowia:
"Król ma rząd, daj mu hołd i cześć";
"Jaka praca, taka płaca"; "Po weselu bywa smutek"; "Co do ciebie nie należy, o to nie pytaj"; "Chcesz być zdrow, nie czyń nic nazbyt"; "Czyń dziś, nie zwłócz od dnia do dnia"; "Trud, pot, znoj - jest dobry zdrój"; "Czas jest skarb, więc go nie trwój"; "Świat jest jak las, człowiek jak liść"; "W pracy rąk są skarby twoje, słowami nie napelnisz worka"; "Cudzą wartość cię, gdy się zgrzejesz"; "Próżnowanie jest początkiem wszy-

skiego złego"; "Pracą pocziwają dorabia się człowiek majątku"; "Lepszy mały zysk a częsty, jak wielki i rzadki"; "Na dobry towar kupiec się łatwo znajdzie"; "Rzetelność jedynie bogaci kupca i rzemieślnika"; "Mierne jadło i picie, jest zdrowiem duszy i ciała"; "Idź do mrówki, przypatrz się jej drogą i ucz się jej pracy"; "Kto płaci złem za dobro, nie wyjdzie nigdy z jego domu"; "Kto raz skłamię, temu drugi raz chociażby prawdę mówić nie uwierzą"; "Kto jest okrutny dla zwierząt, będzie nieznosny dla ludzi"; "W każdym stanie można być szczęśliwym".

O utrzymaniu zdrowia:
"Jeśli chcesz mieć zdrowe ciało, powinieneś je żywić jedzeniem i picciem i utrzymać je w ruchu, już w spoczynku."

Najlepszym ruchem jest praca, a najlepszym spoczynkiem sen.

Możesz zachorować gdy się martwisz, gdy się gniewasz, gdy czem zbyt kłujesz, nadto skaczesz, nadto jesz albo pijesz, gdy się zagrzejesz, biegając lub skacząc a natychmiast pijesz, gdy za długo w niewłaściwym czasie śpisz, gdy się uderzenia lub stłuczenia nie strzeżesz, gdy się zgrzejesz a na wiatr wychodzisz, albo do koszuli się zwłoczysz".

Co do odzieży:
"Odzież taka powinna być, żeby nam w niej ani zbyt gorąco, ani zbyt zimno nie było. Powinna się stosować do pory roku i czasu, a szczególnie do stanu zdrowia. Dobrze jest przyzwyczajać się z dzieciństwa bardziej do chłodniejszej niż bardziej ciepłej odzieży i hartować się na zimno. Głowę chłodno utrzymywać należy. Nakrycia na głowę, zwłaszcza kiedy włos jest tęgi, mniej są potrzebne dla ochrony głowy od słońca. Ciepłe wełniane czapki albo futrzane nader są szkodliwe. Przez nie zwykłe dzieci chorują, dostają kataru, bólu głowy, zębów, a szczególniej słabości oczu. Brzuch szczególnie ciepło powinniśmy utrzymywać. Nogi także należy utrzymywać w większym cieple... Każdy ubiór ciasny jest szkodliwy."

Co do powietrza:
"Wiele na tem zależy, żeby powietrze którym oddychamy było świeże, czyste i suche. Czyste i suche powietrze pobudza do pracy, naprawia apetyt i sprawia sen spokojny i miły. Żeby powietrze oczyścić trzeba rano, w południe i wieczór na kilka minut okna i drzwi otwierać."

Co do pokarmów:
"Pokarmy roślinne są zdrowsze lecz mięsne są pożywniejsze. Od samych mięsnych pokarmów krew mogła by gnić a kto by chciał jadać same leguminy, nie miałby dość siły i mocy. Jeżeli jedzenie ma smakować, staraj się żebyś był głodny. Żebyś był głodny, trzeba ci pilnie pracować; w wolnym zostawiać powietrzu i zanim zasiądziesz do stołu, nie zjadać lakoć. Wystrzegaj się jeść wiele potraw. Pamiętaj co mówi przysłowie: "Co nadto to nie zdrowo".

... kartofle są zdrowe jeżeli są dobrego gatunku i jeżeli ich nie nadto jemy: ale nie dojrzałe są prawdziwą trucizną, sprawiają dezynię i inne złe choroby. Przed połową września nie powinien nikt jadać kartofli. W ogólności strzec się trzeba jadać wszelkie owoce niedojrzałe jako to: jabłka, gruszki, śliwki, agrest itp.; bo nie dojrzałe owoce najprzód ciężkiej choroby a następnie śmierci stać się mogą przyczyną. Tłuste potrawy znacznej ilości jadać także bardzo niezdrowo. Potrawy ostre, słone i korzenne rozpalają krew, złe jest jadać wiele sera a szczególnie starego, ponieważ tworzy muł i kamień w pęcherzu".

Wypisu dokonał i wstępem zaopatrzył Józef Liszka.

Wywiad z prezesem i zastępcą SM "Buczyna" w Bukownie

Czy tylko mieszkanie?

ny stać się elementem estetycznego wystroju otoczenia bloków i przyczynić się do przyjemnego spędzania wolnego czasu dzieci i ich rodziców.

Na wzgórku, naprzeciw dworca PKP jest budowane nowe przedszkole, zaplanowane zgodnie z wymogami zasad dydaktyki i wychowania małych dzieci, z uwzględnieniem wszystkich potrzeb tego rodzaju działalności. W bieżącym roku będzie surowy stan zamknięty.

Obok szkoły - tysiąclatki Spółdzielnia realizuje zadanie jej rozbudowania. Oddano już do użytku część dydaktyczną dla klas I-IV z salą gimnastyczną. W bieżącym roku będą wykonane wykopy pod salę gimnastyczną. Jest też przygotowywana dokumentacja na budowę krytego basenu z pełnym zapleczem.

Realizacja tej budowy pozwoliła przyjąć do szkoły dzieci z nowego osiedla i zlikwidować naukę wielozmianową.

T.S. W regionalnym dodatku "Gazety Wyborczej" nr 208 z 4.IX. br. w artykule "Pałac dla każdego" czyta się o rozległej i wszechstronnej działalności katowickiego Pałacu Młodzieży. Można stwierdzić, że Miejski Dom Kultury w Bukownie, kierowany przez Panią Ewę Wolską, mieszczący się na poddaszu gościnnego domu Strażaka i w piwnicach bloku, czyni w dziedzinie artystycznej i imprezowej prawie to samo, tyle że z niewielką ilością dzieci i młodzieży, na skalę możliwości miasteczka ale przede wszystkim ze względu na bardzo trudne warunki lokalowe. Nam, społecznym działaczom kultury marzy się własny budynek z dużą ilością samodzielnych pracowni, na przykład taki mały pałacyk młodzieży, jaki pozostanie po przeniesio-

nym przedszkolu. Ale od kogo to jest zależne?

Czy władze Spółdzielni mają jakąś koncepcję w sprawach życia kulturalnego administrowanego osiedla, a przy tym całego miasta?

M.B. i W.C.O ile nam wiadomo przewiduje się udośćnienie części pomieszczeń w budynku nowego przedszkola na działalność kulturalną. Na pewno nie jest to rozwiązanie docelowe, które mogłoby zapewnić wszystkie potrzeby kulturalne osiedla i miasta, tym bardziej, że zarysowywuje się potrzeba zorganizowania zlokalizowanego, który mógłby być ulokowany przy przedszkolu. Budynek po przeniesieniu przedszkolu, po przeprowadzeniu odpowiedniego remontu spełniałby warunki dla wszechstronnej działalności kulturalnej i kontynuował swoje oświatowe przeznaczenie, jako budynek dawnej szkoły podstawowej, a potem przedszkola.

Jest to sprawa poważna i nie leży w gestii Zarządu Spółdzielni, ale temat wart dogłębnego przemyślenia.

T.S. Rozmowa ta przekonała mnie, że Szefowie Spółdzielni Mieszkaniowej "Buczyna" w Bukownie to nie tylko miłe i sympatyczne osoby, ale przede wszystkim troskliwi i odpowiedzialni gospodarze powierzonego im mienia publicznego w postaci osiedla mieszkaniowego, w którym każdy mieszkaniec od najmłodszego do najstarszego może spokojnie myśleć o teraźniejszości i czasie przyszłym.

Dziękuję za rozmowę.

Tadeusz Szyja.

Imprezy MOK w Bukownie w październiku

1. Festyn "Babie Lato" - 10.10

2. Zabawa taneczna dla dorosłych - 17.10

3. Taśmoteki w każdą środę, piątek i sobotę.

4. Wystawa - plastyka - muzyka - poezja (połączona ze sprzedażą obrazów i gobelinów).

Serdeczne podziękowania i wyrazy szacunku za odwagę i ofiarność w ratowaniu lasu podczas pożarów dla

Ochotniczej Straży Pożarnej w Bukownie

składa

Burmistrz Miasta Bukowna

Miroslaw Siudyka

Słownik poprawionej polszczyzny

biblioteka publiczna - miejsce dobrej zabawy
choleryk - osobnik używający zbyt często jednego słowa
impreza - udoskonalona procentowo szkolna dyskoteka
katar - wymierzający sprawiedliwość poprzez zarazki
katharsis - oczyszczanie nosa
kurator - urzędnik siedzący na grzędzie
organizacja - zbiór ludzkich organów
promotor - połączenie motoru z samochodem
tresura - archaiczna metoda pracy w szkole
włóczęgostwo - przodek bezrobocia

Dziennikarze "Kleksa" donoszą

I znów wybraliśmy się po przerwie wakacyjnej na ulice miasta. Tym razem interesowała nas policja. Ona też była tematem naszych prowokacyjnych pytań. Oto najciekawsze wypowiedzi.

- Czy wieczorami Bukowno jest bezpiecznie?
- Nigdy wieczorem nie wychodzę.
- Tak, oczywiście - choć nie stać mnie na "goryla".
- Czy ja wiem? Kiedyś czułam się bezpiecznie, a teraz raczej nie.
- Co sądzicie o policji?
- Chyba nie... bo ja wiem?
- Mało aktywni, leniwi, często się boją, nie widzą miejscowej śmietanki.

- Fajne chłopaki.
- Czy mieliście kontakt z policją?
- Jasne.
- Tak, aresztowali mojego męża.
- Wiele razy. Zwłaszcza wtedy, kiedy jadę samochodem.
- Szkoda mówić.
- Chwalić się nie będę.
- Jaka jest reakcja na widok munduru?
- Żadna.
- Normalna.
- Zapiera mi dech.

Kapitan rez. Józef Kundera

Mój Wrzesień 1939 r

6 września /środa/

Wschodziło już słońce, gdy osiągnęliśmy cel naszego marszu. Przy wkraczaniu z kompanią do Brzeska Nowego spostrzegłem, że na skrzyżowaniu dróg, stojąc na jakimś podwyższeniu, ruch reguluje generał. Choć było chłodno, stał w samym mundurze, przeto nie trudno było poznać jego szarżę po lampasach na spodniach. Nie ukrywając swojego zdziwienia pomyślałem zbyt głośno - "to na wojnie generałowie regulują ruch uliczny?" - "Czego nie mógł dokonać cały pluton żandarmerii polowej, to uczynił sam jeden generał Sadowski" - posyłałem za sobą donioślejszy głos jakiegoś kapitana. Wstyd mnie było za poprzednią wypowiedź. To był przecież d-ca naszej Grupy Operacyjnej, chciałem mu się przyjrzeć, ale na skrzyżowaniu ręka Generała popędzała nasz oddział do szybkiego przejścia, celem rozładowania "korka". Po rozlokowaniu kompanii, taboru i po skromnym śniadaniu wezwano mnie do sztabu. W schludnym obejściu, w drewnianej chatce mieścił się w Brzesku Nowym sztab Grupy Operacyjnej. Wszedłszy do mieszkania, zgodnie z panującym w wojsku zwyczajem, należało zameldować się przed najstarszym stopniem. Tym razem szarż nie szukałem na czapkach i na naramiennikach, lecz na spodniach generalskich. Do połowy rozebrany, wsparłszy kawalerskie lustreczko na poprzeczce okna golił się generał. Po otrzymaniu od mjra Parafieńskiego rozkazu, bowiem do niego byłem byłem wzywany, wyszedłem czym prędzej z chaty mocno zażenowany. To ja od trzech dni chodziłem nieogolony, a generał nawet na wojnie ma czas na codzienną toaletę? Tak widocznie powinno być. Dlaczego nam o tym nie mówiono w "podchorążówce"? A "pan generał" choć niewyspany i zmęczony, lecz ogolony i odświeżony pojechał ponoć pod Proszowice, gdzie toczył się bój z Niemcami i jak mówiona nazajutrz - walkę tę wygrał. W tym dniu oba moje plutony były zaangażowane do budowy linii polowych. Przed wieczorem przyszedł rozkaz likwidacji stacji i pogotowia marszowego. Doszła nas wiadomość, że wojska polskie bez boju opuściły Kraków, do którego dopiero dzisiaj rano weszli Niemcy.

Nasza nowa trasa marszu prowadziła wzdłuż brzegu Wisły przez Koszyce do Opatowa. Było już po północy, gdy przybyliśmy na nowe mp. Wystawiliśmy warty i mocno zmęczeni, nawet bez kolacji, zapadliśmy w stodółach w twarde sen.

11 września /poniedziałek/

O godz. 5-tej rano zrobiłem pobudkę, dając jednogodzinny czas na ubranie i śniadanie, gdyż o godz. 6-tej miała nastąpić przeprawa przez Wisłę. Mgła była niesamowita, żadnej widoczności...

...W tym momencie ujrzałem błyski ognia, usłyszałem straszne trzaski i cztery potężne detonacje. Siłą podmuchu zostałem powalony na łękę. Skonstatowałem, że nic mi nie dolegało, nic mnie nie bolało, ale odczuwałem straszny szum w głowie i nic nie słyszałem. Mój osobisty pocztowy biegł po łące tylko w koszuli, wreszcie i tę ściągnął. Ran na ciele nie było widać. Był mocno zszokowany. Przypuszczenie moje było słuszne. Lotnik

około 4. km i ostrzelała nas ogniem całej baterii. Strat w ludziach nie miałem, na szosie został rozbity jeden wóz i zabite dwa konie. Kontuzjowany, z utraconym słuchem w lewym uchu, wyskoczyłem na szosę i donośnym głosem zwołałem kompanię, która rozproszyła się na skutek ognia nieprzyjacielskiego.

...Bezskutecznie usiłowałem od maszerujących obok nielicznych oddziałów uzyskać informację o swoim dowództwie. Nakazałem przeto marsz w stronę Baranowa. Kolumna maszerujących z tamtego kierunku żołnierzy rzadła, gdzieś tam tylko został zagubiony wóz. ...

22 września /piątek/

Mój przewodnik, który miał nas przeprowadzić w Lasy Hrebenne był z rana w pobliskim miasteczku Narolu. Po powrocie relacjonował, że w mieście widział około 15 000 żołnierzy polskich, a według informacji, mieli to być żołnierze armii walczącej pod Tomaszowem Lubelskim, która skapitulowała wczoraj. Wiadomość ta ścięła mnie z nóg. A więc oddziały moje w niewoli, nie mam więc po co iść na wyznaczone następne miejsce w Lasach Hrebenne.

Przez folwark Marysówka przejeżdżali polscy kolejarze, powracający już ze wschodnich terenów od Rzeszowa. Opowiadali o okrucieństwach, jakich dopuszczali się nacjonaliści ukraińscy na schwytanych polskich oficerach. Patrząc na mnie, odradzili marszu na wschód, bo choć miałem na sobie nędzny strój, jednak ręce i cera zdradziłyby mój inteligentny stan. To przkonało mnie i zdecydowałem się na powrót do domu.



Olkusz, 17. IX. 1992 r.

Pogrzeb miał żołnierski

W wieku 84 lat zmarł Józef Kundera. Podpułkownik Józef Kundera, żołnierz, partyzant Armii Krajowej, odznaczony srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, przedwojennym Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, czterokrotnie medalem Ojczyzna Swemu Obrońcy, medalem Za udział w Wojnie Obronnej 1939 r., medalem Zwycięstwa i Wolności. Między 14 października 1908 roku, kiedy urodził się w Końskich - w rodzinie, gdzie żywe były tradycje żołnierskie, a 5 września 1992, kiedy współkoledzy - partyzanci złożyli swego dowódcę w Ziemi Olskiej upłynęło wiele lat wypełnionych walką i pracą. Urodzony w licznej, 10 osobowej rodzinie - dzieciństwo spędził w Rosji. Po rewolucji wrócił z rodziną do Kielc, gdzie ukończył szkołę handlową. Swoją przygodę z armią rozpoczął od służby wojskowej w Jarosławiu, a następnie kontynuował ją w Szkole Podchorążych Łączności w Zegrzu. Tam otrzymał stopień podporucznika i zdobył wiedzę łącznościowca, która potem okazała się tak niezbędna na frontach wojny obronnej i bojów partyzanckich. Ale w wojsku nie pozostał. Wrócił do Kielc i tu wybrał karierę urzędniczą. Pracował w Izbie Skarbowej w Kielcach, a potem przeniesiony tu służbowo - w Olkuszu. W 1939 roku po zawarciu związku małżeńskiego powrócił do Kielc - i tu w kilka miesięcy potem zastała go wojna. Przemierzył ją szlakiem chwały i dramatu żołnierza polskiego jako dowódca kompanii łączności. Swoje wspomnienia z tego tragicznego września 1939 roku spisał we wspomnieniach, których fragment zamieszczamy obok. Ale wojna skończyła się tragicznie. Zakończył ją porucznik Kundera pod Tomaszowem Lubelskim z gorzkim poczuciem klęski i beznadziejności dalszej walki.

I niemal nazajutrz po powrocie podjął swój szlak bojowy - tym razem w Związku Walki Zbrojnej, potem Armii Krajowej. Partyzancki obowiązek podjęła także Jego Małżonka.

Był szefem łączności obwodu Kieleckiego, a następnie oficerem łączności IV Pułku Piechoty Legionowej AK. To było 5 lat działalności konspiracyjnej, organizacyjnej, wywiadowczej. 5 lat walki i codziennego zagrożenia życia. Potrafił opowiadać o tym ze zdumiewającą dokładnością, w sposób wyważony i dokładny, oddający część tym, którzy na nią zasłużyli i osądzając tych, którzy w tych ciężkich czasach szacunku nie byli godni. W 1944 w ramach akcji "Burza" pułk wyruszył na odsiecz Warszawie. Daleka to była

droga, podzielona walkami m.in. pod Antoniowem, Radkowem, Fanistawicami i Krasówkiem, zaznaczona grobami kolegów - partyzantów. Powstała się skończyła. Dalej nie było perspektyw walki. Oddziały zostały rozformowane. Kapitan "Orlik" tylko z powodu bałaganu i chyba szczęścia uniknął losu oficerów AK w kopalniach Wokuty. Przeniósł się do Olkusza, nadal pracował w Urzędzie Skarbowym, ale jego partyzancka przeszłość nie w smak była ówczesnym władzom. Niech pracuje w kopalni - powiedziała sekretarz Partii, której nazwiska nie warto wymieniać. Józef Kundera w 1953 roku, w wieku 45 lat został przeniesiony na emeryturę.

Ale nie spoczął. Był Prezesem S-ni Wielobranzowej, prezesem S-ni Kaflarzy i Zdunów do 1956 roku, kiedy został zrehabilitowany. Wrócił do pracy w administracji państwowej, był kierownikiem Wydziału Budżetowo-Gospodarczego Powiatowej Rady Narodowej, potem był Kierownikiem Powiatowej Kolumny Transportu Sanitarnego. W 1973 roku miał lat 65-mógł przejść w stan spoczynku. Pozostał jednak jeszcze jeden rok - na swoje nieszczęście, bo stał się ofiarą wypadku samochodowego, który na długie 18 lat uczynił z niego inwalidę.

Ten wysoki dowódca partyzancki był solą w oku kolejnym ekipom partyjnym. niejednokrotnie dawały temu wyraz w sposób jawnie krzywdzący. Ale Zmarły - bodaj jedyny w Olkuszu Kawaler Krzyża Virtuti Militari cieszył się ogólnym mirem i poważaniem. Był Postacią. Z góry patrzył na partyjne komentarze dotyczące Jego światopoglądu, miał w wielu sprawach swoje odważne, jak życie partyzanckie zdanie.

Postawił sobie piękny cel: uczczenie pamięci bojowników o Polskę na Ziemi Olskiej. Przez 12 lat był Prezesem Zarządu Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a pod koniec życia należał, choć już z natury rzeczy - biernie - do Światowego Związku Żołnierzy AK.

Doprowadził, że uczczono pomnikami i głazami wszystkie miejsca pamięci narodowej w powiecie Olskim i nazwiska wszystkich poległych i pomordowanych.

I teraz odszedł na zawsze.

My, którzy patrzyliśmy, jak pochylają się nad jego trumną historyczne sztandary akowskie partyzantów kieleckich myśleliśmy z głębokim wzruszeniem o wielkiej i tragicznej przeszłości, o czasach dziś już historycznych i o ludziach, którzy żyli wśród nas cicho i skromnie, życzliwie i przyjaźnie do otoczenia - a myśmy nie potrafili im powiedzieć, jak bardzo ich szanujemy.

I jak bardzo będzie nam ich brakować.

/FL/

Kiedy wejdziemy do mieszkania Pani Janiny Tarowskiej - znajdziemy się jakby w innym świecie. Za oknem zgiełk, prawdziwa i udawana nowoczesność - tu można spokojnie odpłynąć w świat wspomnień, wywołać obraz starego, nie istniejącego już dziś Olkusza, zanurzyć się w stare zdjęcia, bibeloty, oglądać dawne meble. I tylko komputer, na którym doskonalił swoje umiejętności informatyczne prawnukowie Pani Janiny nie pasuje do nastroju, w jakim żyje 90 letnia osoba.

Żelazna korona

- Tak... Właśnie w czerwcu ukończyłam 90 lat. Przeżyłam smutak czasu, a nie był to czas wesela i radości. Chciałabym jednak, aby bardziej niż o mnie Olkuszanie pamiętali o moich rodzicach, tak niedługo zakończonych w mieście i tak mu oddanych.

Mój ojciec - Antoni Okrajni pochodził ze Słuszożew. Nieprzeczna chęć wiedzy, która towarzyszyła mu przez właściwie całe życie pognęła go śladem brata do Warszawy. Tam ukończył uniwersytet i jako farmaceuta pracował w F-ce kosmetyków. Był, jakby to na dzisiejszy sposób powiedzieć głównym technologiem. O, tu oto jest swojego rodzaju laurka, jaką w 1900 roku otrzymał na imieniny:

"Mydło wszystkim jest na świecie

Nikt zasady tej nie broni

Ty najlepsze robisz mydła

dyrektorem nasz Antoni"

Jak widać już wtedy układano wierszyki na temat kosmetyków. Poza tym ojciec był także współredaktorem Encyklopedii Olgerbranda. W 1901 roku, zdemotywany na warszawskie stosunki przeniósł się do Olkusza wraz z moją matką Zofią. Tu, na rogu ul. Sławkowskiej i Rynku założył skład apteczny. Rzucił się też w wir spraw, był działaczem społecznym, sprzedawał nowe gatunki nasion rolnikom, był członkiem straży pożarnej.

Istnym tytanem działalności społecznej była moja matka. W tamtych czasach założyła Ligę Kobiet, organizowała ochronki, szerzyła higienę po wsiach, a przede wszystkim od 1914 roku była działaczką Polskiego Czerwonego Krzyża. Ta jej pasja szczególnie zaowocowała w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy trzeba było śpieszyć z pomocą tak ludności cywilnej jak i żołnierzom walczącym stron w imię idei czerwono krzyżowskich, bez oglądania się na narodowość cierpiącego człowieka. Od niej wzięłam tę pasję i dlatego od 1919 roku należę do PCK. W czasie II wojny światowej nasz dom pozostał ogniskiem pol-

skości pomimo stałego zagrożenia ze strony okupanta. Po wojnie matka stała się ostoją dla setek emigrantów, jako kierownik tzw. PUR-u. Kiedy zmarła w 1947 roku - w całym Olkuszu wywieszono na znak żałoby czarne flagi, a nad jej grobem przemówił przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie: "Stoimy wobec wielkości". Mówiono o niej "Wielka Polka".

O, tu jest zdjęcie moich rodziców z 1907 roku. To dziecko po lewej stronie - to ja, po prawej moja siostra. Trzeciej siostry tu nie ma, bo jej jeszcze nie było na świecie.

Ale ze ściany spoglądają na nas portrety trzech panienek Okrajnianek, namalowanych przez znakomitą artystkę Marię Płonowską.

Potem to były: Zofia Gorczykowa, Janina Tarłowska i Jadwiga Łukomska. Opowieść Pani Janiny o dziejach tej rodziny stanowi ciekawy przyczynek do "polskich dróg".

Ona sama - razem z siostrą Zofią ukończyła Gimnazjum Handlowe w Kielcach, potem obie panny Okrajnianki udały się na Uniwersytet Warszawski, gdzie Pani Janina ukończyła chemię i była pełną zapalą w kierunku pracy naukowej - gdy na drodze pojawił się On.

- Mój mąż, Stefan, pochodził z wojskowej rodziny. Jego ojciec, a mój teść był generałem austriackim i był dobrze widziany "na dworze". Jednak po odzyskaniu wolności przez Polskę przeniósł się do armii polskiej. Jego syn, a mój mąż też był wychowany w tradycji wojskowej. On, Iwoniak, ukończył wiedeńską akademię wojskową i podjął służbę w wojsku polskim. Ale w niej nie wytrzymał, zdjął mundur i zaczął studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. No i tu się poznaliśmy - i pobraliśmy się. Może i ja jakoś wpłynęłam na to, że poszedł za mną - a nie ja za nim?

Ale - Proszę Pana. Ci Tarłowsky (chyba od rodu Tarłów) chwalili się nie byle jakimi parantelami. Mam tu oto Ukaz Jego Cesarskiej Mości Samowładcy

Halina Świerczek

Wiersze jesienne

Wrzosa

Umówiona z konwalia
przyszłam kiedy wrzosa ...
spóźniona o wczoraj
wróć z odlotu ptaków
i babiego lata

Przedzimie

Pojawia się
tuż po jesieni
mgły, wichura, niepokój
zapowiada meteorolog
Przedzimie
czas największego chłodu

Jak dobrze
gdy czeka gdzieś
światło lampy
i ciepło
czyich rąk

Strach

W dziwaczny kapelusz
oplatany nicią babiego lata
ogłoszony hukem maszyn
w aureoli ptaków
wyciąga bezbronne ręce

Nie nastraszy już nikogo
uczłowieczony drogowskaz
do przyszłego lata

Wiersze z tomu Powroty, wydanego nakładem Oficyny Wydawniczej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Katowicach.

Będziemy mieć pustynię za miedzą ?!

Jeszcze groźniejsze jest działanie pyłów i gazów przemysłowych, powodujące usychanie i opadanie liści oraz igieł, które już nigdy nie odrosną. Zanieczyszczenia zatrzymują dostęp światła słonecznego i hamują proces fotosyntezy, osłabiają wzrost drzew, przyrost drewna, zmieniają ich wzrost i dlatego widzimy pnie karłowate i płoczące się po ziemi. Drzewa takie stają się przedmiotem ataku pasożytów. Najgroźniejszymi dla lasów gazami są: tlenek azotu, fluor, chlor i tlenek siarki, nieobecne w naszej okolicy.

Dla Olska, którego naturalne środowisko zostało zniszczone nie tylko przez zatrutą atmosferę, ale także kopalnie, które ściągają wodę z okolicy do pustych korytarzy kopalni, lasy są niezbędnym bogactwem. 3 duże i 40 mniejszych pożarów, jakie ostatnio miały miejsce w naszej okolicy pozbawiły nas 1300, spośród 5. tys. hektarów zalesienia. O skutkach pożarów poinformował mnie Z-ca nadleśniczego w Olsku inż. Janusz Drozd.

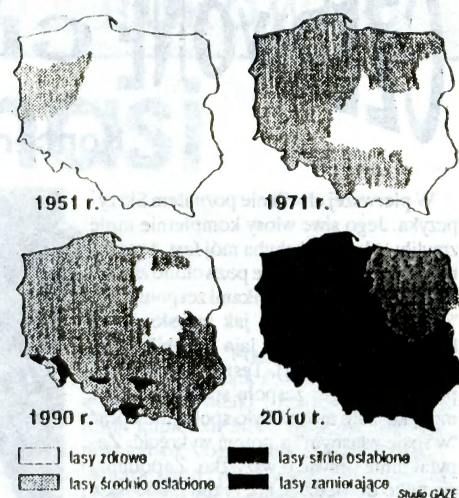
Najwięcej lasów spaliło się w okolicach Mazanica i Pomorzan, a więc tych zachodnich. Jest to istotne, ponieważ dotychczas zatrzymywały one część zanieczyszczeń nadciągających z południa. Teraz spalony las otworzył drogę nieproszonym gościom. Poza tym, za owymi lasami znajdują się osadniki pyłów kopalnianych, które przed spalaniem wychwytywała ściana lasu. Obecnie zanieczyszczenia będą docierać do miasta.

Jak już wspominałam, drzewa zatrzymują wodę opadową. Ich brak teoretycznie oznacza zabagnienie. U nas jest inaczej. Piaszczysta gleba łatwo i szybko przepuszcza wodę do kopalni, a powierzchnia pozostaje bez wody. Jest to tym bardziej groźne, że w pobliżu mamy Pustynię Będowską. Przy suchych wiatrach i dużym wysuszeniu istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo powstania uruchomienia piasków a wtedy ... będziemy mieć pustynię za miedzą. Poza tym zostaliśmy pozbawieni stosunkowo do ilości spalonego lasu niezbędnego do życia tlenu. O skutkach zdrowotnych tego niebezpieczeństwa z pewnością przekonamy się sami.

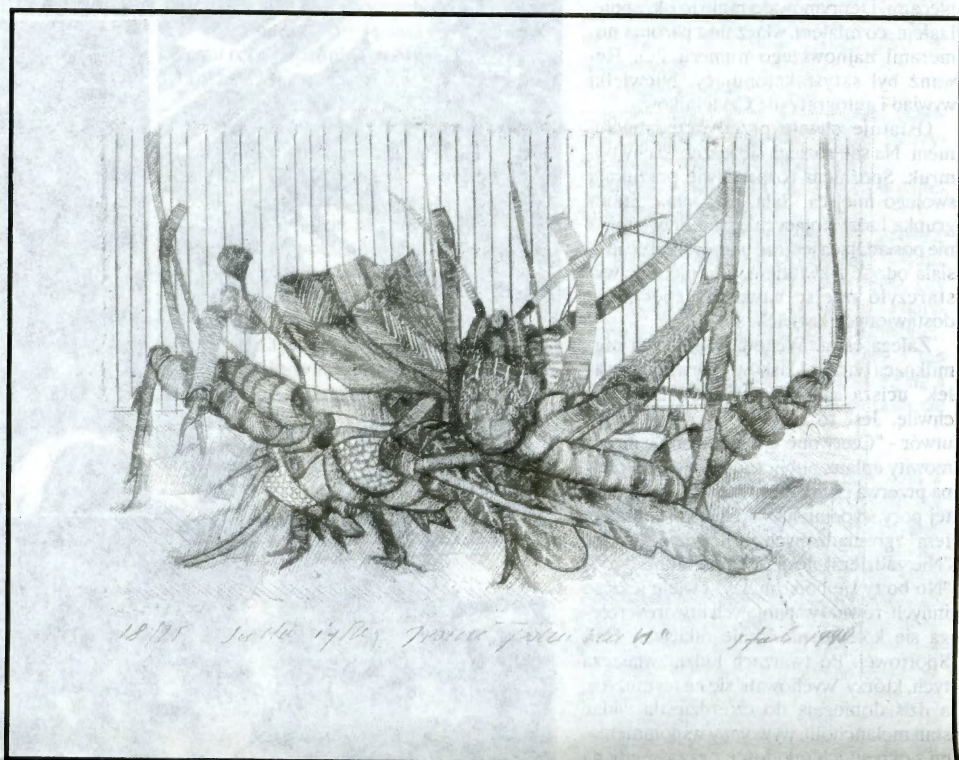
Czy jesteśmy w stanie zapobiec tym zmianom? Nadleśnictwo w Olsku ma sprezywany plan rekultywacji, ale jak wszędzie i tam brakuje pieniędzy. Spalony teren trzeba najpierw oczyścić i przygotować do ponownego zalesienia, które rozpocznie się wiosną. Jeśli chodzi o finanse, to oprócz tego, co Nadleśnictwo samo wypracuje i otrzyma z budżetu Państwa,

zamierza się także wykorzystać fundusz dla bezrobotnych, czyli otwiera się perspektywa dla tych, którzy jej nie mają. Będziemy mieć lasy brzożowe. Świerki, które dotychczas tu rosły, nie przyjmą się na tak wysuszonym terenie. Być może przyjmą się sadzonki sosny, ale to jest niepewne. Głównie stawia się na drzewostany brzożowe. Aby drzewo osiągnęło swą naturalną wysokość, trzeba czekać do 20 lat, a w naszych warunkach trwa to dwa razy dłużej. Dorosłego lasu my już raczej nie ujrzymy. Jeśli nie dotknie go kolejny kataklizm, będzie służył i szumiał ludziom za 120 lat.

Agnieszka Mazurek



/rys. Gazeta Wyborcza/



Wszelchrosyjskiego, w którym ówże potwierdza w 1847 roku szlacheckie pochodzenie rodu Tarto-wskich "i prawo do posiadania dóbr Wańkowskich z podanymi wieśnikami". Dawne czasy ... ale mogę powiedzieć, oczywiście półzartem, że jestem herbową szlachcianką herbu Topór. Do "wieśniaków" też nie wnoszę pretensji.

No więc z moim herbowym mężem robiliśmy pracę doktorską, założyliśmy laboratorium chemiczne (coś na kształt dzisiejszych laboratoriów analitycznych), współpracowaliśmy z wieloma lekarzami, co tak bardzo potem pozwoliło mi przeżyć wojnę. Bo mój mąż jako oficer poszedł wojować. Pożegnałam go na zawsze we wrześniu 1939 roku. Pamiętam ten dzień jak dziś, obiecywał nawet, że wróci. Dostałam jeszcze od niego list z Perth w Szkocji, gdzie się znalazł - nie wiem w jaki sposób, i gdzie w 1942 roku - jak mi to napisano "zmarł z nostalgii". Tak ... pięknie grywał na fortepianie. Marzył, żeby kiedyś zagrać z orkiestrą symfoniczną. Podobno w tej Szkocji to jego niewojaskowe marzenie spełniło się /nb jego brat był kompozytorem, a córka tego brata śpiewaczką w Operze Wiedeńskiej/.

Tu na tym zdjęciu widzi Pan cmentarz polskich żołnierzy w Perth. Na pierwszym planie jest grób mojego męża. Nigdy tam nie byłam i chyba już nie będę."

A potem była wojna. Pani Janina prowadziła swoje laboratorium przygotowując truciznę dla powstańców, z którą szli na szczególnie niebezpieczne zadania. Poznała co to głód, przerażenie, walka o przetrwanie. Córka Anna działała w Szarych Szeregach. Potem był obóz przejściowy w Pruszkowie i praca na gospodarstwie rolnym w Niemczech, gdzie wraz z córką dostała się jak tysiące warszawiaków po

powstaniu. Dzięki zapobiegliwości siostry Zofii udało się z tego obozu wyrwać i powrócić na stare śmieci - do Olska. Po wojnie założyła wraz ze zmarłą niedawno Michaliną Głowacką laboratorium przy szpitalu, była jego kierowniczką przez szereg lat, potem pracowała w Sanepidzie. I wciąż PCK. Wielka idea jej życia. Za tę pracę otrzymała - wśród innych odznaczenie "70 lat w służbie człowieka".

W Olsku zamieszkała z córką Anną, organizatorką i długoletnią kierowniczką Biblioteki Pedagogicznej, której życie także nie zgotowało rozkoszy, gdyż bezustannie walczyła z nękającymi ją chorobami. Obecnie, po śmierci córki mieszka ze swoją wnuczką, Elżbietą Tomsową i jej rodziną - mężem i dwoma synami: Grzegorzem i Maciejem.

Równie tragiczne były losy najmłodszej z pań Okrajank. Jadwiga nie podzielała naukowych zapałów swych siostr, ukończyła zaledwie szkołę handlową i wyszła za mąż za Stefana Łukomskiego, rotmistrza 24 Pułku Zmotoryzowanego Ułanów w Kraśniku. Rotmistrz był adiutantem d-cy pułku i w 1939 roku, w czasie walki pod Kasiną osłaniając swego dowódcę został ranny. Trafił do szpitala we Lwowie - a potem tragicznym szlakiem polskich oficerów - do Starobielska. Stamtąd przyszedł tylko jeden list. Dziś jego nazwisko znajduje się na liście katechetycznej. Jedynym ich syn Maciej zginął w wypadku mając lat 26. Wnuki żyją we Francji. Ciężka jest samotność.

Chyba najlepiej ułożyło się życie Zofii Okrajanki. Ukończyła filozofię, wyszła za mąż za cenionego lekarza olskiego Wincentego Gorczycę, była działaczką PCK i zmarła po godnie spełnionym życiu w otoczeniu rodziny.

I tak kończy się opowieść o losach trzech dziewczyn z portretów Marii Płonowskiej. Zamyka się rozdział dziejów tej rodziny. W czasie naszej długiej rozmowy Grzegorz to nadsluchiwał wspomnień, to oglądał zdjęcia, to przypinał sobie liczne odznaczenia Prababci. Starsza Pani patrzyła na to z uśmiechem melancholii. Jednego wszakże odznaczenia nigdy nie przymierzył sobie Grzegorz, choć bardzo o to nalegał: Żelaznej Korony, jaką otrzymał pradziad generał od austriackiego cesarza. Może dlatego, że tej rodzinie kojarzy się ona z cierniową.



Sesja Rady Miejskiej

Na ostatniej sesji w dniu 24 września br. Rada Miejska dokonała wyboru przewodniczących 3 komisji R.M.: Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrana została p. mgr Maria Rzepka, Przewodniczącym Komisji Praworządności i Samorządności p. Tadeusz Twardowski, Przewodniczącym Komisji Rozwoju inż. Leszek Konarski.

Ponadto dokonano zmian organizacyjnych w strukturze Urzędu. Na bazie Referatu Planowania powołano Wydział Rozwoju Gospodarczego. Do zakresu działania tego wydziału będzie należało m.in. prognozowanie rozwoju gospodarczego miasta i gminy, koordynowanie działań związanych z przekształcaniami własnościowymi przedsiębiorstw gminnych, inspirowanie inicjatyw gospodarczych na rzecz rozwoju miasta i gminy oraz zorganizowanie banku ofert dla potencjalnych kontrahentów gospodarczych.

Rada dokonała przeniesień i zmian w budżecie na bieżący rok. Burmistrz zapoznał radnych z realizacją budżetu za pierwsze osiem miesięcy br. Z uwagi na szeroki program obrad i niewyczerpanie całego porządku tej sesji Rada postanowiła kontynuować swoje posiedzenie w dniu 1.X. br.

Stw.

Odszedł jeden z nas

Cicho i niepostrzeżenie odszedł na zawsze

Antoni Zembura.

Wydawało się, że był zawsze i będzie. Dopiero po śmierci spostrzegliśmy ze zdziwieniem, że miał lat 70.

W takiej chwili wspomina się pracę Zmarłego. To, że był nauczycielem w różnych szkołach powiatu olskiego, że przez wiele lat - aż do 1975 roku - był zastępcą inspektora szkolnego w Olsku. Ze ostatnie lata swej pracy zawodowej spędził w I Liceum Ogólnokształcącym i Szkole Podstawowej nr 3. Był działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego i przez jedną kadencję Wiceprezesem Zarządu Oddziału. Wspomina się zasługi Zmarłego. Nie pamięta ani nie wspomina wad.

Dla nas jednak Antoni pozostanie w pamięci jako skromny, spokojny człowiek. Pracowity, zapałający w Rodzinę, nie chciał, czy nie umiał przepychać się przez życie łokciami. Czuł się pedagogiem zawsze. Na miarę nauczycielską postępował i działał. Kochał młodzież, choć to brzmi tak banalnie. Nawet w ostatnich dniach chętnie i życzliwie rozmawiał w szpitalu z praktykantami-studentami. Może przypominali mu oni swoją skromną i pracowitą młodość. O czym myślał wtedy - nie wiemy. I niestety nie dowiemy się nigdy. Pozostaje refleksja, że oto znów przeminał jeden z nas.

Grono Kolegów - Nauczycieli.

CZERWONE GITARY

Koncert w Hali OSiR-u

W pierwszej chwili nie poznałem Skrzy-
pzyka. Jego siwe włosy kompletnie mnie
zmyliły. Ale to był chyba mój fart, że trafi-
łem właśnie na niego, że pozwolono zamie-
nić mi kilka słów z członkami zespołu, gdyż
"obstawa" strzegła ich jak przystawionej
kury znoszącej złote jaja (osobiście im
wcale się nie dziwię). Test, któremu mnie
podał menager zespołu spowodował, że
moją koszulę można było spokojnie uprać
"w sosie własnym" a potem wykreć. Za-
pytał mnie prawie o wszystko. Zapomniał
się tylko dowiedzieć jak brzmi panieńskie
imię mojej babki ze strony ojca. Na domiar
złego przed oczami miałem prawie cały
zespół, z wyjątkiem Seweryna Krajewskie-
go, który przemycił gdzieś tam, za moimi
plecami. Depymowało mnie to okropnie.
Dalem, co miałem, włącznie z paroma nu-
merami najnowszego numeru PO. Re-
wanż był satysfakcjonujący. Niewielki
wywiad i autografy dla Czytelników.

Ostatnie chwile przed przedsta-
wieniem. Na sali rozlega się jeszcze cichy po-
mruk. Spóźnieni rozpaczliwie poszukują
swojego miejsca. Sala jest pełna. Spora
grupa ludzi stojących przed drzwiami, a
nie posiadająca jeszcze biletów będzie mu-
siała odejść z kwitkiem. Dla nich nie wy-
starczyło miejsc nawet na specjalnie
dostawionych ławkach.

Zalega cisza. Wchodzą. Wita ich nie-
milną burza oklasków. Pierwszy "kawa-
łek" ucisza salę zaledwie na niewielką
chwilę. Jest to bowiem ich "powitalny"
utwór - "Czerwone Gitary". I znów niesa-
mowity aplauz publiczności. Każda kolej-
na przerwa pomiędzy utworami będzie od
tej pory wypełniana wspaniałym "koncer-
tem" zgromadzonych tu licznie olskian.
"Nie zadzieraj nosa", "Takie ładne oczy",
"No bo ty się boisz myszy" i wiele jeszcze
innych, równie wspaniałych utworów rola-
ga się kolejno na scenie olskiej Hali
Sportowej. Po twarzach ludzi, zwłaszcza
tych, którzy "wychowali" się na tej muzyce,
a dziś dobiegają do czterdziestki widać
stan melancholii, wywołany wspomnieniami
z okresu ich młodości, z czasów gdy na
parkietach królował rock' and roll a młodzi
ludzie nosili zbyt szerokie u dołu spod-
nie i strzygli się jak Lenon.

Zupełnie inaczej reagowała młodsza
część sali, czyli nasza olska młodzież.
Początkowo, "z pewną taką dozą nieśmia-
łości" przemykała po bokach sali, wykony-
wała nieśmiało ruchy podniesionymi
wysoko rękami, trochę tańczyła. Stopnio-
wo jednak, w miarę jak rósł entuzjazm sali
zaczeli się gromadzić przy scenie i to tak
licznie, że widzowie z pierwszych rzędów
mogli podziwiać tylko ich plecy. Na nie się
zdały interwencje OSiR-owskich ochra-
niarzy. Próbowali wszelkich sposobów,
zwłaszcza "posadzenia" ich na parkiecie
przy scenie. Ale czy można tańczyć sie-
dząc? A tak właśnie było. Młodzież, która
słucha Madonny, Prince'a, ba, nawet MC
Hammera (ew. Hammera) tańczyła przy
muzyce "Czerwonych gitar". I to jak !!!
Naprawdę, było w tym coś niesamowitego.

Wspaniale również zareagowano na
"Biały Krzyż", który wykonawcy poświęcili
pamięci tragicznie zmarłego członka ze-
społu, legendarnego już Krzysztofa Klen-
czona. Był to jedyny utwór który
wykonano przy dosłownie cichej sali.
Wszyscy wstali z miejsc. Gdzieś tam
pojawili się zapalone świece.

W połowie koncertu zrobiono kilku-
nastominutową przerwę. Tłum "uderzył"
na bufet i stoisko z najprzeróżniejszymi
gadzetami i płytami zespołu. Ceny nie na-
leżały co prawda do najniższych, ale moż-
na było kupić sobie najnowszy Compact
Disk "Czerwonych Gitar", kasetę video z
koncertem zespołu lub jedną z wielu kaset
magnetofonowych.

Po przerwie było jeszcze bardziej gorą-
co. Te najbardziej znane utwory, "Anna
Maria", "Ciagle pada", "Nie spocniemy",
"Płoną góry" były wykonywane niemalże
przez całą publiczność. Młodzież, jak to
młodzież preferowała "swoje kawalki" -
"Matura" i "Dozwolone do lat osiemna-
stu". Hałas był taki, że postanowiłem go
gdzieś przeczekać, i było mi dosłownie
wszystko jedno gdzie, byle ciszej. Niestety.
Oszodłomiony hałasem trafiłem pod zespół
kolumn nagłaśniających. Koncert miałem
z głowy. Słuch zacząłem odzyskiwać dopie-
ro w domu.

Pod koniec koncertu tańczyła już pra-
wie cała sala. Młodzież skupiona pod sce-
ną w natręczywy sposób sprawdzała
wytrzymałość parkietu. Reszta sali stała. Z
podniesionymi do góry rękami, połączo-

nymi na długości całych rzędów rytmicz-
nie poruszała się w miejscu (na całe
szczęście).

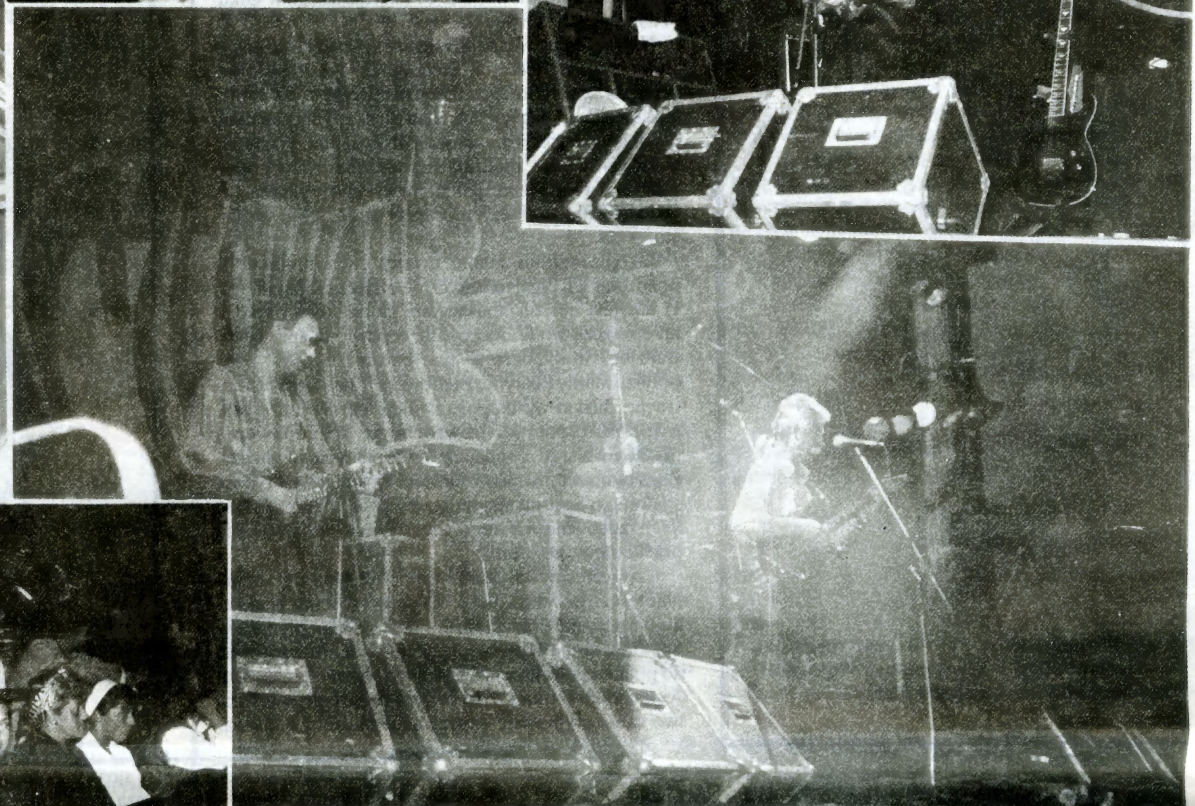
Koncert powoli dobiegał ku końcowi.

Na pierwszy bis publiczność wyciągnęła
zespół dość łatwo. Z drugim bisem było
gorzej. Światła przygasły, artyści nie poka-
zywali się przez dobrą chwilę. Rozpoczęło
się tupanie. Miałem wrażenie, że podska-
kuje koło mnie buldożer. Krajewski,
Skrzypczyk, Dankowski wybiegli jeszcze
raz, i to chyba głównie dlatego, by nie
spędzić nocy pod gwiazdami. Zawalenie
groziło również hotelowi OSiR-u.

Ostatni utwór, pożegnanie. Koncert
dobięł końca. Tłum "wylał" się na puste
ulice Olski. Jutro Kraków, kolejny kon-
cert, kolejna publiczność, kolejny dzień
trasy. A ja zastanawiałem się, dlaczego było
na koncercie tyle młodzieży, tak w Ol-
sku, jak i w innych miastach. Czyżby
znudziły się "kawalki" typu Jarocin?

Na koniec należy jeszcze złożyć wyrazy
podziękowania dla organizatorów impre-
zy, tj. p. mgr Marka Jandy, dyrektora
OSiR-u i p. Mariana Koniecznego, kie-
rownika Hali za wspaniałe przygotowanie
całego koncertu i pomoc w realizacji po-
wyższego materiału.

/a...z/



Serdeczne pozdrowienia
dla CZYTELNIKÓW
» PRZEGLĄDU OLSKIEGO »
» CZERWONE GITARY »

*Autograf
Dankowski*
Przełęcz
Seweryn
Anna Maria



87

Czyżby bliżej świata?

Dostałem Always'a

Jak zwykle wróciłem wczesnym popołudniem do domu. Odruchowo sięgnąłem po klucze i rzuciłem przelotne spojrzenie w kierunku skrzynki na listy. Rzadko co prawda mamy okazję wyjmować z niej cokolwiek, ale tym razem była dosłownie wypchana po brzegi. Z trudem wydobyliśmy z niej szarą, dużą kopertę. Miała imponującą grubość. Bardziej przypominała małą paczkę niż list. Mało tego, przesyłka przy dotyku "szeleściła". Zanim doszliśmy do pokoju, przez nasze głowy przeleciały setki osób i firm, z którymi utrzymujemy jakikolwiek kontakt listowny. Niestety, żadna z nich nie pasowała do "takiej" przesyłki. Co najwyżej mógł być to prezent od jednego z naszych znajomych zamieszkujących na Zachodzie. Ale nie. List został nadany w Warszawie.

Żona sięgnęła po nóż. Sprawnym ruchem przecięła brzeg koperty i na stół wysunęły się "zawsze czyste, zawsze suche, zawsze pewne"... Wybuchliśmy śmiechem. Przed nami leżała niewielka paczuszka, niemalże identyczna jak te, które można kupić w każdej aptece z tą tylko różnicą, że zawierała tylko dwie podpaski - jedną ze "skrzydełkami" a drugą bez, a w miejscu gdzie zwykle umieszczona jest cena widniał napis - "Próbka towaru". Wraz z nią na stole leżała ankieta marketingowa. Wszystko stało się jasne. Prawdopodobnie któryś z naszych dowcipnych znajomych umieścił listownie nasz adres na liście marketingowej jednej z największych firm tego typu w Polsce. Dzięki temu będziemy być może otrzymywać próbki nowych towarów pojawiających się na rynku polskim.

Kolejne rewelacje przyniosła zawartość "szeleszczącego" opakowania. Obok dwóch, równiutko ułożonych "środków higieny osobistej" leżała broszura oraz list.

Broszura okazała się pozycją niezwykle interesującą. Można było się z niej dowiedzieć np., że "przed stu laty w Europie tylko nieliczne kobiety używały w czasie miesiączki podpasek, zrobionych z resztek tkanin lub gąbek. Bardziej postępowi lekarze zalecali używanie jednorazowych podpasek wykonanych z waty, juty, wełny drzewnej lub mchu. Były one jednak dla większości kobiet zbyt drogie...". Innych fragmentów niestety nie mogę przytoczyć ze względów czysto etycznych.

Równie pasjonujący był list. Jego fragmenty przytaczam poniżej.

Szanowna Pani

Chciałabym opowiedzieć Pani o Always - nowym systemie podpasek zaprojektowanych tak, by jak najlepiej zaspokoić nasze potrzeby.

Większość kobiet ma z podpaskami pewne problemy. Na przykład wiele z nas narzeka, że zwykłe podpaski słabo wchłaniają wilgoć, a ich powierzchnia pozostaje mokra i nieprzyjemna w kontakcie ze skórą. Zwykłe podpaski nie chronią bielizny przed poplamieniem.

Always są odpowiedzią na te problemy...

... Istnieją więc Always o różnej długości, kształcie i funkcji (?) - tak, by każda kobieta mogła wybrać odpowiednią na dany moment podpaskę.

Z satysfakcją więc przedstawiam Pani Always...

Będzie mi miło, jeśli zechce Pani podzielić się ze mną swoimi uwagami na temat Always.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Anna Patrycy



Czytelniku, jeżeli i ty chciałbyś podzielić się uwagami na temat Always z Anną Patrycy, to możesz to uczynić wysyłając je na adres: PROCTER & GAMB...

Nie, nie przykładajmy ręki do reklamy. I tak już każdy z nas ma jej dość. Pozostawmy Annę Patrycy samą z jej, jakże poważnymi problemami. Kto wie, może dzięki temu zniknie ku ogólnemu zadowoleniu z naszych "ekranów".

/a...z/

Co dalej z

"Kazimier's Daughters"?

W czerwcowym numerze Przeglądu Olskuskiego ukazał się ciekawy artykuł pani Marty Ciulek "Grać w piłkę ręczną w Olskuszu ...". Nasza gazeta pragnie obecnie przekazać Czytelnikom kilka informacji o losach olskuskich piłkarek ręcznych.

Zawodniczki "Orla" nie wyjeżdżały na obóz - ze względów oszczędnościowych trenowały na miejscu w Olskuszu. Zgrupowanie odbywało się w dniach 21-30 sierpnia, a na zakończenie rozegrano międzynarodowy turniej, o którym piszemy obok.

Obecnie rozpoczął się kolejny sezon. Pierwsza drużyna "Orla" walczy o wejście do II ligi, zaś juniorki grają w eliminacjach okręgowych mistrzostw Polski juniorek. Traktują je jako przygotowanie do mistrzostw szkół średnich, w których mają duże szanse nawet na finał wojewódzki, ponieważ są uczennicami jednej szkoły - I Liceum.

Nie podzielałam optymizmu pani Marty względem awansu do II ligi pierwszego zespołu. Samo wpisowe do tych rozgrywek kosztuje 8 milionów złotych czyli tyle, ile koszty utrzymania całej sekcji w jesiennej rundzie rozgrywek.

Na II ligę po prostu na razie nas nie stać!

Na pewno jednak "Córki Kazimierza" nie ułatwią nikomu zadania i będą walczyć jak lwice ze wszystkimi kandydatkami do awansu.

Spółeczeństwo Olskusza nie pozostało głuche na apel p. Marty o pomoc. Dzięki pomocy sponsorów udało się zgromadzić 9 milionów złotych i sfinalizować zgrupowanie na miejscu oraz turniej międzynarodowy. Ze zgromadzonej sumy został jeszcze milion złotych, za który dziewczyny rozpoczęły rozgrywki. Aby je dokończyć, potrzeba jeszcze 7 milionów. Na razie drużyna "Orla" nie ma nic. Pomoc obiecała jednak Rada Miasta Olskusza w wysokości 5 milionów złotych /dziewczyny wdzięcznie dziękują/. Pozostałe 2 miliony /o ile nie znajdą się dalsi sponsorzy/ wyłoży trener i zawodniczki. Będzie więc nadal piłka ręczna w Olskuszu.

Podajemy terminarz spotkań drużyn "Orla" w październiku 1992 r. i zapraszamy do hali OSiR wszystkich sympatyków damskiej piłki ręcznej.

3.10.1992 r. /sobota/ godz. 16.00 - mecz z MKS "Skarbek" Tarnowskie Góry o wejście do II ligi.
4.10.1992 r. /niedziela/ godz. 16.00 - mecz ligi juniorek z GZKS "Sośnica" Gliwice.
18.10.1992 r. /niedziela/ godz. 11.00 - mecz ligi juniorek z MKS "Unia" Knurów.

/ron/

Hazena w Olskuszu

"Hazena" to po czesku piłka ręczna. Właśnie w dniach 29-30 sierpnia gościli w Olskuszu piłkarki ręczne TS "Slovan" Ostrava - zespół I ligi "B" Czeskiej Słowacji.

Sympatyczne Czeski wygrały międzynarodowy turniej piłki ręcznej wyprzedzając znakomity zespół juniorek KS "Zgoda" Bielszowice /wygrały festiwal młodzieżowy piłki ręcznej we Włoszech z udziałem 600 drużyn z całego świata/, gospodynie - LZS "Orzeł" Olskus oraz juniorki AZS AWF Katowice.

Królową strzelców turnieju została Renata Skvar-kowa ze "Slovana", najlepszą zawodniczką turnieju wybrano Joannę Borkowską ze "Zgody", a najlepszą bramkarką Katarzynę Chmiest z Olskusza.

Olskuszanki grały dobrze nawiązując równą walkę z lepszymi przeciwniczkami /9-15 ze "Slovanem" i 8-10 ze "Zgodą" Bielszowice/.

Turniej był znakomicie przygotowany, co podkreślały zgodnie wszystkie zespoły. Nie dopisała tylko publiczność, ale trudno jej się dziwić, ponieważ tropikalne upały bardziej zachęcały do wypoczynku nad wodą, niż do siedzenia w dusznej hali.

Zawodniczki "Orla" zostały zaproszone na wielki międzynarodowy turniej piłki ręcznej /styczeń 1993 r. - Bielszowice/ oraz oczywiście na rewidację w Ostrawie /marzec 1993 r./ Olskuska piłka ręczna wchodzi więc na międzynarodowe szlaki.

Kosztowny międzynarodowy turniej sponsorowali: Firma "Rapid", pan Adam Marchajski - ZUI w Olskuszu, Komitet Rodzicielski i LO w Olskuszu, OFNE, OPB oraz Bank Śląski - Oddział w Olskuszu.

Organizatorzy serdecznie i gorąco dziękują sponsorom, bez których nie byłoby turnieju.

/ron/

Ogłoszenia drobne płatne

1 słowo - tylko 1500 zł

☐ Zamienię M-2 /52 m2/, niski czynsz w Dąbrowie Górniczej na równorzędne metrażowo w Olskuszu. Wiadomość telefoniczna (032) 62-25-61.

☐ Sprzedam tanio maszynę do pisania "Łucz-nik", meble (biblioteczka, regały, itp.), tel. 433-760.

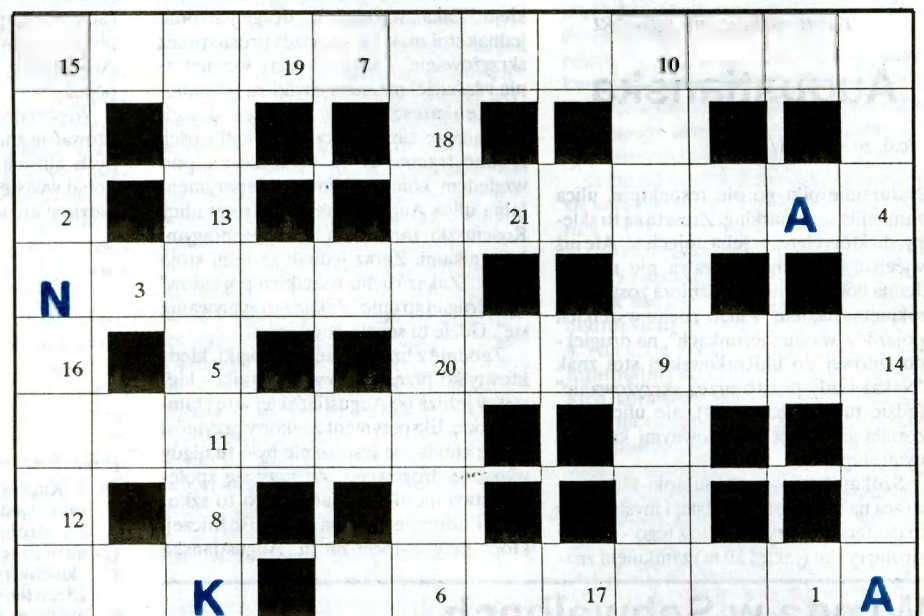
Krzyżówka Nr 2/92

Znaczenia wyrazów w porządku alfabetycznym:
Litery z oznaczonych pól utworzą rozwiązanie.

- twierdzenie przytaczane w celu obalenia danej tezy
- osprzet
- sportowa lekka ...
- wpisujesz do niego odgadnięte wyrazy
- piosenkarka (Fryderyka)

- 10 punktowy stopień pisma - korpus
- lubi wypytywać
- mieszkanka bliskiego nam miasta wojewódzkiego
- część koszuli
- grecka nimfa źródeł (ADA+JAN)
- dyscyplina "męska" letniej olimpiady
- pianista radziecki - laureat I nagrody im. F. Chopina w 1937 r.

Anka.



Hasło wraz z kuponem prosimy przysyłać pocztą na adres redakcji lub wrzucać w kopertach do skrzynki redakcyjnej (przy wejściu do Urzędu Miejskiego, obok, USC) najpóźniej do dnia 20.X. br. Wśród prawidłowych odpowiedzi zostanie rozlosowana nagroda - niespodzianka.

Rozwiązanie krzyżówki Nr1/92

Poziomo: Popiel, Kraków, Strzemieszyce, Ziemia Olskuska, interfolium, Jarosławiec, Łucja, Drake.

Pionowo: pisarz, Parcze, efendi, rustyki, kryzys, wiedza, sidło, inicjał, materac, agresja, Leopold, uni-vira, komicje.

Nagrodę - płytę kompaktową zespołu "Czerwone Gitary" wylosowała p. Zofia Wywiół, Olskus, ul. Sławkowska 7c/26. Nagroda jest do odebrania w redakcji w godz. 7-15.

Kupon
Krzyżówka 2/92

PRZEGLĄD OLSKUSKI

Nr indeksu: 37-10-68. Wydawca: Urząd Miejski w Olskuszu, 32-300 Olskus, Rynek 2, tel. 43-09-52

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów. Egzemplarze archiwalne można nabyć w redakcji.

Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Wiesław Stępień. Skład: Adam Zalewski. Druk: ORYX-PRESS sp. z o. o. w Sosnowcu, ul. Kosynierów. Nakład: 2000 egzemplarzy.